Dotarliśmy do nowych świadków i szczegółów tajemniczej śmierci pilota

data aktualizacji: 2020.10.16 autor: Włodzimierz Szczepański



Tomaszowi Nowakowskiemu, sołtys Lubani, sprawa katastrofy nie daje mu spokoju. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Samolot wbił się w ziemię niemal pionowo. Spod ziemi wciąż można wygrzebać szczątki maszyny. Wracamy do sprawy katastrofy lotniczej w Trębaczewie.

Idziemy kilkaset metrów w las. Gdy kończy się wyrąb, skręcamy. Nie ma żadnej ścieżki. Pnącza jeżyn czepiają się ubrania. Po chwili las się rozrzedza. W pierwszej chwili wydaje się, że to niewielka polana, tymczasem to lej po uderzeniu. Zaskakuje głębokością.

– Był znacznie głębszy. Uległ spłyceniu od osuwającej się ziemi – opowiada Tomasz Nowakowski, sołtys Lubani. Ta sprawa nie daje mu spokoju. Pokazuje w kierunku wschodnim.

– Las był tutaj ścięty. Od góry i samolot wbił się głęboko, pasowałoby, że koniec zderzenia był tam gdzie pamiątkowa tablica – mówi.

Przypomina nagrobek. Na niej widnieje nazwisko pilota i data – 4 lipca 1975. Opis katastrofy w

Trębczewie znalazł się na kartach książki „Pamięci lotników wojskowych 1945-2003” powstałej pod redakcją ppłk. naw. Józefa Zielińskiego. Okoliczności jej powstania są również ciekawe. Prace nad książką trwały dwa lata, zaangażowanych było wiele osób. W rozmowie z „Głosem” ppłk. Józef Zieliński wyjawił, że w powstaniu tego dokumentu kierowały nim również powody osobiste - jego brat był pilotem myśliwca, zginął w katastrofie.

Skrót artykułu, który opublikowaliśmy w bieżącym numerze „Głosu Rawy Mazowieckiej i Okolicy”. Dostępny też w wersji elektronicznej, pobierz TUTAJ

Źródło: https://eglos.pl/aktualnosci/item/37159-dotarlismy-do-nowych-swiadkow-i-szczegolow-tajemniczej-smierci-pilota